

# Prawo dla zwierząt w rękach zwykłych ludzi

---

Napisane przez Czarna Owca Pana Kota

Zacznę od czegoś, co może wydać się części z Was banałem, ale uważam, że trzeba to podkreślać.

Kimkolwiek jesteś, gdziekolwiek się znajdujesz, jakkolwiek masz status majątkowy i wykształcenie, wiek i sytuację rodzinną, możesz i tak niewspółmiernie więcej niż zwierzę znajdujące się w opresji. Władasz bowiem językiem, którym posługują się służby, sądy, urzędy i ludzie wokół Ciebie. Dysponujesz telefonem i za pomocą kilku kliknięć możesz zadzwonić po pomoc.

Proszę Cię – reaguj, zwykły człowieku. Możesz pomyśleć, że to jakaś presja, obciążenie. Ale słowem „kluczem” jest odpowiedzialność. Widzisz krzywdę – masz możliwości (a masz, nawet, jeśli wydaje ci się, że nie masz) – reaguj. Zamiast myśleć o tym, że zaraz będzie szedł tu ktoś inny i na pewno coś zrobi, a Ty się przecież śpieszysz, wyobraź sobie, jak wielką, twórczą moc ma Twoja zwykła reakcja.

Nie chcę Ci prawić morałów – chodzi mi po prostu o pracę u podstaw. Widzisz kawałek zepsutej, naruszonej rzeczywistości – zrób to, co możesz, by zostawić ją lepszą. A i jeszcze jedno –

nie ma nic bardziej satysfakcjonującego i budującego niż uratowanie komuś życia.

To potężna dawka siły sprawczej. Podzielę się z tobą kilkoma podstawowymi „tipami”, jak działać, by nieść pomoc zwierzętom.



Jesteś odpowiednią osobą, by zareagować

Zanim nastąpi działanie, które jest uzewnętrznione, każdy i każda przechodzi w sobie proces decyzji, własny, wewnętrzny. W moim przypadku po latach i dziesiątkach reakcji, jest już to decyzja błyskawiczna. Niezależnie od tego, dokąd np. jadę,

jeśli **widzę potrącone zwierzę na drodze**, zawsze zatrzymuję się, by zorganizować mu pomoc. Ażebym zdecydować, że tego nie uczynię, musiałabym realizować właśnie równorzędną wartość, czyli walczyć o życie – swoje lub bliskich. Nic innego nie przekonuje mnie, żeby zamknąć oczy, udać, że nie widzę albo liczyć na to, że ktoś inny zajmie się cierpiącym zwierzęciem.

Tak, zdarzyło mi się mieć opóźnienie na rozprawie z powodu

napotkanego na drodze kota, którego, jeśli bym z niej nie zdjęła, byłby rozjeżdżany. To wcale nie jest heroizm, tylko odpowiedzialność. I uwaga – nie chodzi o to, by zareagować według jakiegoś idealnego wzorca. Zwierzęta bardzo potrzebują wystarczająco, a nie perfekcyjnie, zaangażowanych ludzi.

## Wątpliwości rozstrzygaj na korzyść zwierzęcia

Ostatnio spotkałam się z kilkoma sprawami, w których odebrane zwierzęta były w trudnym do wyobrażenia stanie. Wszystkie to psy – jeden mieszkający w kamienicy w dużym mieście, dwa na posesjach z przylegającymi blisko sąsiednimi budynkami. Ich wygląd wskazywał na długotrwałe, intensywne cierpienie. Zawsze w takich sytuacjach zadaję sobie pytanie: dlaczego u licha nikt wcześniej nie zareagował? Przecież musiał to ktoś widzieć. Dopiero, gdy zwierzę zaczyna „straszyć” cierpieniem (dosłownie niczym monstrum, bez sierści, z gigantycznymi guzami), uzyskuje pomoc – czasem może ona polegać już wyłącznie na eutanazji (ostatecznie to też pomoc – lepsza jest eutanazja niż dogorywanie tygodniami w męczarniach bez godności, zabezpieczenia przed bólem, w porzuceniu).

Dlaczego zatem nikt wcześniej nie reagował? Dlaczego czekano tak długo? I czasem dostaję odpowiedź, że przecież nie było jeszcze tak źle, a jak zaczęło być już poważnie, to wtedy ktoś zdecydował się powiadomić organizację/policję.

Rozumiem i zdaję sobie sprawę, że trudno jest w określonych warunkach, np. sąsiedzkich, wystąpić przeciwko „właścicielowi” zwierzęcia, jeśli ono jednak „jakoś tam” żyje. I teraz bardzo ważna uwaga –

ustawa o ochronie zwierząt z 21 sierpnia 1997 r. nie ma na celu ratowania zwierzęcia tylko przed śmiercią, czyli kiedy jego stan jest już na krawędzi życia, ale obejmuje całość zdrowia zwierzęcia w odniesieniu do jego psychiki i stanu fizycznego. Daje narzędzia pomocy na wcześniejszych etapach po to, by uchronić zwierzę przed cierpieniem. W art. 5 zawiera nakaz humanitarnego traktowania każdego zwierzęcia, przez które rozumie traktowanie uwzględniające potrzeby zwierzęcia, zapewniające mu opiekę i ochronę (art. 4 pkt 2). Mamy zareagować odpowiednio wcześnie, przeciwdziałać pogłębianiu się krzywdy.

Zaufaj

doświadczeniu życiowemu, nie musisz być specjalistą/ką

W wielu przypadkach niemal na pierwszy rzut oka „czuć”, że coś jest nie tak. To właśnie jest właściwy moment do podjęcia działań. Zresztą jak wskazał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu *ocena, czy doszło do znęcania się nad zwierzętami w postaci “utrzymywania zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym utrzymywanie ich w stanie rażącego zaniedbania lub niechlujstwa” wymaga odwołania się w pewnym zakresie do kryteriów pozaprawnych, zasad doświadczenia życiowego (Wyrok z 10.01.2018 r., II SA/Po 1027/17).*

Nie musisz czekać na „twarde dowody” krzywdy w postaci tego, że zwierzę ma otwarte rany czy słańia się na nogach. Jeśli na podstawie przeciętnej oceny człowiek stwierdza, że zwierzę cierpi z powodu jego „opiekuna”, to ma podstawy, aby dokonać zgłoszenia takiej sytuacji do odpowiednich podmiotów. To one mają zbadać sprawę.

I jeszcze jedno. Z mojego doświadczenia niezbie, niezaprzeczalnie wynika, że,

jeśli idzie o życie i zdrowie czującej istoty, czasem nawet lepiej zareagować nieco na wyrost, niż podjąć działania za późno. Śnieg, mróz i świnia wystawiona na zewnątrz bez schronienia? To wystarczająca podstawa, żeby przypuszczać, że dojdzie do jej cierpienia nocą. Nie trzeba czekać na jej zamarznięte ciało jako dowód naruszenia przepisów.

## No dobrze – ale co właściwie robić?

Jeśli masz możliwość – zrób dokumentację. W większości przypadków wystarczy telefon, którym wykonasz zdjęcia i filmy, obrazujące stan zwierzęcia lub warunki jego życia. Nie obawiaj się – masz prawo zebrać taką dokumentację i przekazać wskazanym poniżej w pkt 2 podmiotom (wizerunku osób nie udostępniaj w sieci), jeśli posiadasz podejrzenie, że dochodzi do łamania prawa. Zwierzę w złej kondycji, której „opiekun” nie jest w stanie wiarygodnie wyjaśnić, takie podejrzenie stanowi. Ustawa o ochronie zwierząt bowiem określa w art. 6 ust. 2 otwarty katalog znęcania się nad zwierzętami, do którego zalicza zarówno działania (i te ewidentne, jak bicie, kopanie i te mniej – jak przeciążanie zwierząt), jak i zaniechania (np. utrzymywanie zwierzęcia w niewłaściwych warunkach, w stanie rażącego zaniedbania, w tym nieleczonej choroby). Do tego Sąd Najwyższy tłumaczy, że *za znęcanie się nad zwierzętami może być więc uznane każde zadawanie lub dopuszczenie do zadawania bólu lub cierpienia nawet, gdy zachowanie to nie zostało wymienione wprost w żadnym z punktów tego przepisu. Wystarczy w takich sytuacjach wykazanie, że to*

*zachowanie było niehumanitarne, a więc nieuwzględniające potrzeb zwierzęcia lub niezapewniające mu opieki czy też ochrony. (Wyrok SN z 13.12.2016 r., II KK 281/16, LEX nr 2237277)*

Zawiadom o swoich podejrzeniach:

organizację ochrony zwierząt (fundacja, stowarzyszenie) – najlepiej wybierz taką, która działa interwencyjnie w okolicy (po prostu to „zgoogluj”). Będzie mieć lepsze rozeznanie co do np. współpracy z lokalną policją, ale i być może wiedzę na temat osoby, która jest odpowiedzialna za zły stan zwierzęcia, a przede wszystkim doświadczenie w reagowaniu, policję, jeśli masz poczucie, że stan zwierzęcia wskazuje na znęcanie się nad nim (to może być także zaniedbanie), dodatkowo możesz zawiadomić lokalnego Powiatowego Lekarza Weterynarii, aby przeprowadził kontrolę w miejscu utrzymywania zwierzęcia,

straż gminną/miejską oraz wójta/burmistrza/prezydenta miasta w celu czasowego odebrania zwierzęcia osobie, wobec której zachodzi podejrzenie, że źle zwierzę traktuje (art. 7 ust. 1 i 3 ustawy o ochronie zwierząt). Każdemu z tych podmiotów przedstaw się (choć pamiętaj, że możesz dokonać zgłoszenia anonimowo, jednak wówczas odpadnie istotny dowód z Twoich zeznań, a dowody są ważne) i powiedz dokładnie, co wiesz na temat stanu zwierzęcia, warunków powodujących jego cierpienie, postawy człowieka odpowiedzialnego za ten stan oraz przekaż/prześlij dokumentację, jaką posiadasz (może być e-mailem). Określ miejsce przebywania zwierzęcia i na podstawie doświadczenia życiowego skalę zagrożenia zdrowia lub życia zwierzęcia (np. „moim zdaniem ten pies może zamarznąć dzisiejszej nocy”/„ptaki zostały zamurowane i nie mają szans na dostęp do wody i pożywienia”/„koń ma nieleczoną ranę od co najmniej kilku dni”).

Jeśli spotkasz się z opieszałością któregoś z wyżej wymienionych podmiotów (nie musi to nastąpić) – nie zrażaj

się. W przypadku organizacji to może wynikać z przeciążenia, w przypadku służb – z lekceważenia. Wytrwałość jednak ma sens. Pamiętaj, zwłaszcza w rozmowie z policją, PIW i urzędami, żeby wypowiadać się stanowczo i konkretnie. Nie prosimy o to, by zajęli się sprawą w wolnej chwili, lecz żądamy podjęcia jasnych kroków celem ustalenia stanu zwierzęcia i udzielenia mu ewentualnej pomocy. Jeśli napotykasz opór, powiedz bardzo wyraźnie: zgłaszam podejrzenie popełnienia czynu zabronionego, a Państwa obowiązkiem jest na to zareagować. Dzwoniąc na 112, żądaj przekazania zgłoszenia policji – czasem „dyżurka” próbuje (błędnie) odsyłać nas do innych podmiotów, np. inspekcji sanitarnej itd. (ale od ścigania czynów zabronionych jest policja). Zwróć się o podanie imienia i nazwiska osoby, z którą rozmawiasz i wskaż, że zlekceważenie zgłoszenia będzie skutkowało skargą (przykro mi, ale czasem to konieczne). Nie krępuj się robić „szumu” wokół sprawy wymagającej pilnej interwencji – nie daj się spławić. Dzwon i oczekuj działań. Jeśli trzeba – opisz sprawę w social mediach lub zgłoś w prasie, informując, że służby nie reagują na zgłoszenie. W ten sposób nie da się zamieść sprawy pod dywan.

Na koniec – odpocznij. To są wymagające sytuacje. Właśnie ratowałam/eś czyjeś zdrowie, a nawet życie.

**Warto jednak podjąć ten wysiłek, zaś satysfakcja, jeśli się uda – jest bardzo budująca. Nie zawsze skończy się idealnie – ale najważniejsze jest to, że Twoja reakcja daje zwierzęciu szansę. Możesz nie znać się na przepisach, ale jeśli zaczniesz działać według powyższych punktów, uruchomisz procedurę prawną. A nade wszystko wykażesz się szacunkiem wobec czującej istoty. Cierpiące w Polsce zwierzęta nie potrzebują pojedynczych bohaterów/ek, lecz zwykłych ludzi, którzy nie są obojętni.**

Bo jak podkreślił Sąd Okręgowy w Krośnie: *Nawet jeśli podobne traktowanie zwierząt zdarza się na wsiach od czasu do czasu, to nie może być to powodem do odstąpienia od ukarania.*



*Przeciwnie – właśnie na takich przykładach ludzie muszą zmienić mentalność i się nauczyć, że o zwierzę trzeba dbać, ponieważ znęcanie się nad nim jest karane i się nie opłaca. Postępowanie sądowe, jak to obecne, ma na celu zmienić podejście ludzi wobec zwierząt, gdyż taki jest zamysł ustawy o ochronie zwierząt. Jeżeli ktoś nie czuje wewnętrznej potrzeby dbania o swojego psa, to będzie to robił z obawy przed karą i dlatego odstąpienie od ukarania nie wchodzi w grę. (Wyrok SO w Krośnie z 10.08.2016 r., II Ka 231/16).*

**Karolina Kuszlewicz** – adwokatka, rzeczniczka ds. ochrony zwierząt w Polskim Towarzystwie Etycznym, autorka Komentarza do ustawy o ochronie zwierząt (Wolters Kluwer 2021) oraz książki "Prawa zwierząt. Praktyczny przewodnik" (Wolters Kluwer 2019). Prowadzi Kancelarię specjalizującą się w obronie zwierząt i przyrody. W 2017 r. uznana w rankingu Rising Stars "Prawnicy – liderzy jutra" za najlepszą prawniczkę młodego pokolenia. Stworzyła "konceptcję prawa wrażliwego" (ZOEpolis 2021). Autorka bloga "W imieniu zwierząt i przyrody – głosem adwokatkii"

Zdjęcia ilustrujące wpis pochodzą z archiwum Stowarzyszenia EKOSTRAŻ, zostały zamieszczone w [kursie e-learningowym Zwierzęta i prawo](#) opracowanym przez Dawida Karasia.

Tekst powstał w ramach projektu „[Mają prawa? Sprawdzamy!](#)” realizowanym dzięki dotacji otrzymanej w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy finansowanego z Funduszy EOG.

**Chcesz więcej takich praktycznych i pomocnych materiałów na naszej stronie? [Wpłać darowiznę](#) i pomóż nam je opracować!**